

Parowozownia stała się czynnym skansenem techniki kolejowej, w którym mieszkańcy Skierniewic niemal codziennie mogą wspominać dawne czasy

# Gwizd parowozów

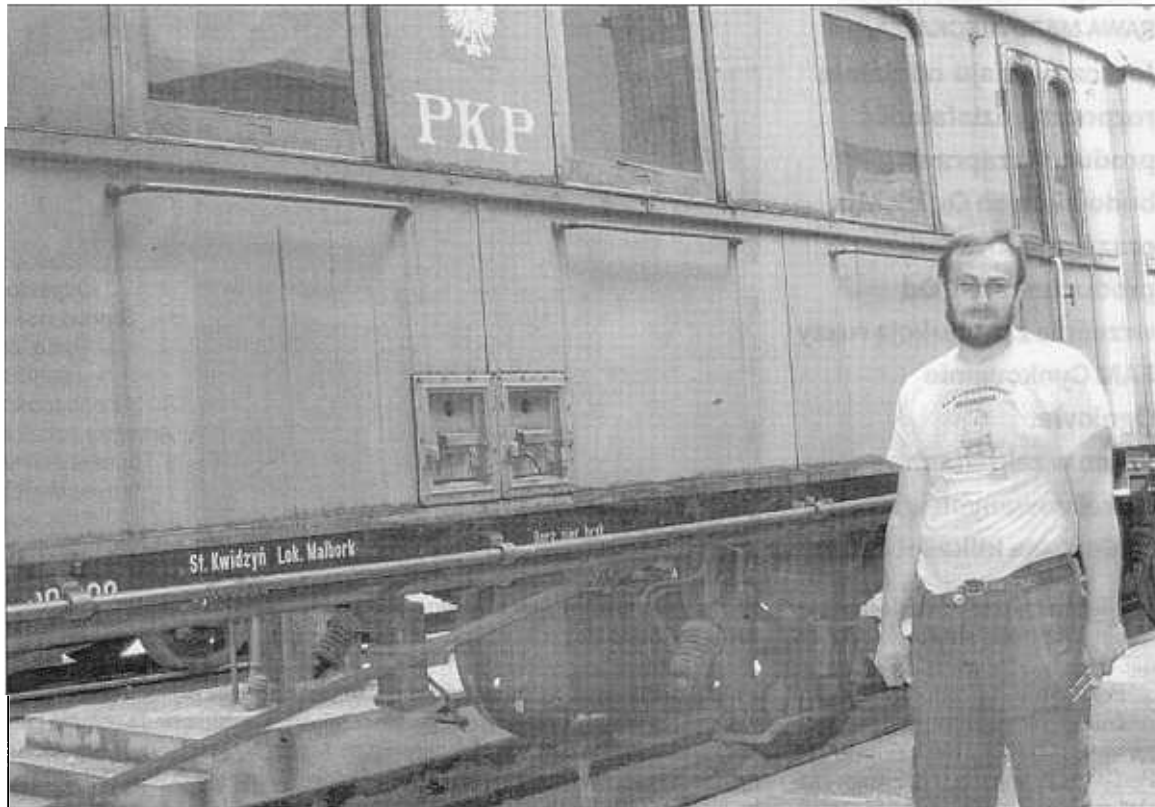
**Ariel Ciechański, miłośnik zabytkowej parowozowni, mówi, że muzealne taboru są nieodłącznym elementem historii Skierniewic, a dla niego samego pasją, która wypełnia życie w tym mieście.**

Ze Skierniewicami nierozwalnie wiąże się historia kolei. W mieście jest dworzec, którego skierniewiczantom może pozazdrościć niemal cała Polska. Jest też parowozownia, gdzie mimo upływu lat do dziś można poczuć klimat, gdy skierniewicki węzeł należał do ważniejszych w regionie.

– To miasto kolejarzy. Niegdyś kolej odgrywała tu rolę pierwszorzędą – mówi Ariel Ciechański, członek Polskiego Stowarzyszenia Miłośników Kolei w Skierniewicach. – Życie kwitło wokół transportu, a kolej była głównym pracodawcą w mieście.

W latach 80. minionego wieku w samej parowozowni zatrudnionych było około 500 osób. Rocznie naprawiano tu ponad 70 lokomotyw. Kiedy w 1994 roku, po 146 latach istnienia, likwidacja lokomotywowni była już przesądzona, PSMK podjęło inicjatywę stworzenia zaplecza remontowego dla zabytkowego taboru PKP. Zaplecze to powstało w najstarszej zachowanej parowozowni Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Dziś członkowie stowarzyszenia oddają serce, by muzealny tabor ocalić od zniszczenia.

– Większość lokomotyw i wagonów ściągaliśmy z najodleglejszych



**Ariel Ciechański jest zapalonym miłośnikiem zabytkowych taborów kolejowych. Na terenie parowozowni spędza każdą wolną chwilę**

FOT. ANETA GRINBERG

zakątków kraju – wspomina Ariel Ciechański. – Stały zapomniane, w kolejce do złomowania.

Dzięki miłośnikom starych wagonów i lokomotyw dzisiaj można zobaczyć salonkę, którą jeździł niegdyś przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki czy wagony osobowe z początku XX wieku. Jest również drewniany wagon z 1910 roku.

Parowozownia stała się czynnym skansenem techniki kolejowej, w którym mieszkańcy Skierniewic niemal codziennie mogą wspominać dawne czasy.

– Przychodzą do nas ludzie, którzy tu pracowali – opowiada miłośnik

parowozowni. – Oglądają zabytkowe parowozy i wspominają lata spędzone na kolei. W dni otwarte, takie jak w minioną sobotę, jest to miejsce rodzinnych spacerów. Odwiedza nas wówczas ponad 100 osób.

Starsi mieszkańcy ze wzruszeniem wspominają stare wagony, takie jak bocznik – z przejściem wzdłuż wagonu, którymi jeździli będąc dziećmi. Z niedowierzaniem przyglądają się olbrzymim kołom i z podziwem patrzą na obrotnice.

– Teraz to moje drugie życie. Znam tu każdy wagon, zwrotnicę – mówi Ariel Ciechański. – A skąd u mnie zamiłowanie do kolei? Od

dziecka kołysały mnie do snu gwizdy parowozów.

Miłośnik zabytkowej kolei opowiada, że jako dziecko mieszkał w tak zwanym trójkacie przy ulicy Kościuszki, gdzie z balkonu słyszał stukot kół pociągów jadących w stronę Łowicza, a z kuchennego okna widział odjeżdżające parowozy.

– Teraz chodzę i doglądam, co trzeba będzie naprawić w tym roku, by nic nie uległo zniszczeniu – odpowiada. – To stare, ale piękne parowozy. Niektóre z nich są jedynymi okazami w kraju. Trzeba je zachować za wszelką cenę.

**ANETA GRINBERG**

a.grinberg@dziennik.lodz.pl